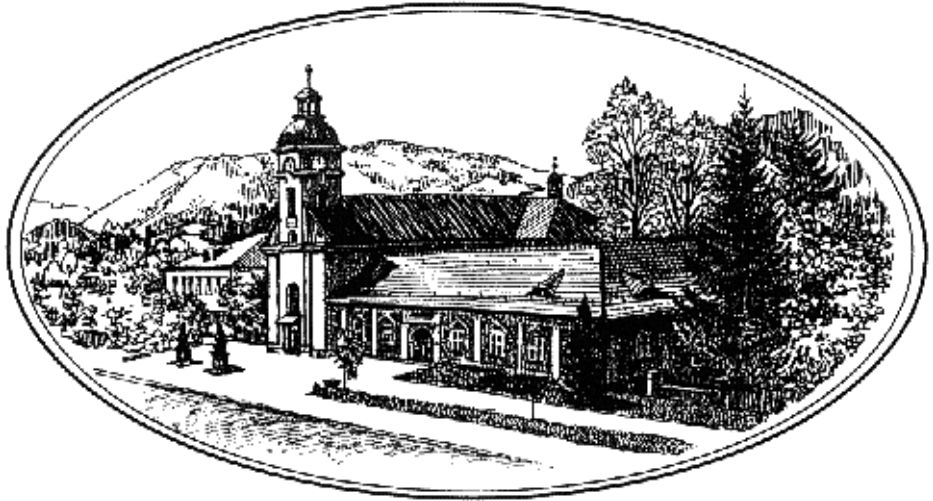


# Po górach, dolinach...



**Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu**

**Nr 15 (1140) 10 kwietnia 2016 r.**

**Adres internetowy Parafii:** <http://www.klemens.beskidy.pl>

**E-mail Redakcji:** [barbara.langhammer@gmail.com](mailto:barbara.langhammer@gmail.com)

## III NIEDZIELA WIELKANOCNA

„Miłujesz Mnie więcej aniżeli ci?”

Trudne pytanie postawił Jezus Piotrowi. Obok stał Jan, jedyny, który nie zawiódł Mistrza w Wielki Piątek i odważnie stanął blisko krzyża. Udowodnił wtedy, że kocha więcej niż pozostali Apostołowie, więcej niż Piotr. Ten bowiem w chwili krzyżowania Jezusa, w ukryciu, łzami zmywał trzykrotne zaparcie się Mistrza na dziedzińcu pałacu Kajfasza.

Jak w tej sytuacji odpowiedzieć: Tak, Panie, Piotr kocha Cię więcej niż ci, więcej niż Jan? A jednak Piotr taką odpowiedź daje, i to trzykrotnie. Dodaje jedynie: „Ty wiesz, Panie”. Czyżby upadek na dziedzińcu arcykapłana nie tylko nie zniszczył jego miłości, lecz nawet ją umocnił?

Piotr doświadczył przebaczącej miłości Chrystusa. Zgrzeszył, i to ciężko, żałował, a Jezus mu przebaczył. Takie przeżycie umacnia miłość znacznie pełniej niż wszelkie inne przeżycia. Nawet więcej niż wierność Jana pod krzyżem na Golgocie. Grzech bowiem głęboko rani serce, a jeśli w akcie żalu człowiek sam otworzy tę ranę przed Bogiem, Ten wlewa w nią swą przebaczącą miłość. Człowiek wówczas odkrywa zbawczy wymiar miłości.

Grzech jednak ma tendencję do zamykania człowieka w sobie. Wówczas zamiast doskonalenia miłości, mamy do czynienia z jej skartkowaniem. Zranione serce nie może bić w rytm Bożego serca, a to prowadzi do jego obumierania.

Jezus przez długi czas wychowywał Piotra do tego, by był opoką Kościoła. Chciał mieć pewność, że nie zawiedzie, że potrafi znaleźć właściwe rozwiązanie nawet w momentach tak dramatycznych jak grzech. Trzykrot-

nie więc pyta o miłość. Tylko ten bowiem, kto prawdziwie kocha, nie zawiedzie, a jeśli zawiedzie, potrafi to naprawić.

Od tej rozmowy z Chrystusem życie Piotra zamienia się w ustawiczne wyznawanie miłości. Składał jej dowody przez długie lata, aż nadszedł dzień męczeńskiej śmierci na Watykańskim Wzgórzu. Ostatnie wyznawanie miłości złożył, jak Mistrz — na krzyżu.

Droga Piotra od grzechu do wyznania miłości jest dla nas pełna nadziei.

Nawet zaparcie się Boga może być zmyte aktem prawdziwej miłości.

Nie należy po grzechu rozrywać szat, lecz otworzyć serce aktem prawdziwego żalu, by umożliwić Bogu wlanie weń przebaczącej miłości.

Tak niewiele potrzeba, by nawet po najcięższych grzechach zobaczyć nad sobą pochyloną twarz kochającego Ojca.

Jest to jedna z tajemnic Ewangelii.

Nikt z nas nigdy nie potrafi zrozumieć słów Chrystusa: „Komu mało się odpuszcza, mało miłuje” /Łk 7, 47/. Jezus przebaczył Piotrowi więcej niż Janowi. Piotr mógł więc wyznać, że kocha Mistrza więcej niż inni, więcej niż Jan.

*ks. Edward Staniek*

### KWIATKI PAPIEŻA FRANCISZKA

*Czy wiecie, że?...*

Papież Franciszek napisał :

„Miłosierdzie to droga, która łączy Boga z człowiekiem, ponieważ otwiera nasze serca na nadzieję, że będziemy kochani na zawsze”.

**Śpiewajcie psalm,  
wszyscy miłujący Pana (Ps 30)**

Za nami już celebracje najważniejszych świąt w chrześcijaństwie.

Za nami już wspomnienia Wielkiego czwartku, a więc ustanowienie Eucharystii, kapłaństwa, wspólnej wieczerzy, modlitwy, zdrady ucznia, więzienie, niesłuszne oskarżenia.

Wielki Piątek to sąd Piłata, zaparcie się Piotra, bicowanie, ukrzyżowanie, śmierć, pospieszny pogrzeb, ból, rozpacz.

Wielka Sobota, to czas oczekiwania. To czas trwania przy Jezusie. Czas przemyśleń nad sobą, nad swoim postępowaniem. Czas wiary, budzącej się nadziei.

Piękna i bogata wieczorna Liturgia Paschalna z radosnym ALLELUJA. Wstająca z grobu Miłość zwiastuje zwycięstwo nad złem. Bóg w swej miłości wychodzi do nas ze swym miłosierdziem, aby każdy człowiek czerpał ze Zdroju Życia zdroje łask.

W perykopie ewangelicznej według świętego Jana, czytanej w trzecią Niedzielę Wielkanocną (21, 1-19), Jezus staje na brzegu jeziora Tyberiadzkiego, aby spotkać się z uczniami, którzy całą noc łowili ryby bez rezultatu. Ewangelista wymienia wszystkich uczniów po imieniu, ale podkreśla, że byli razem z Szymonem Piotrem. Szymon Piotr powiedział, że idzie łowić ryby. Dał tym samym znak, żeby i oni wypłynęli razem z nim. I wypłynęli. Łowili całą noc, gdy zaświtało, KTOŚ z brzegu jeziora zapytał się ich, czy mają coś do jedzenia. Nazwał ich dziećmi. Gdy usłyszał, że nic nie złowili, kazał im zarzucić sieć na prawą stronę burty. Złowili wówczas całe mnóstwo ryb, że nie mogli je wyciągnąć. Jan rozpoznaje Jezusa i powiedział do Piotra: „To jest Pan!”. Piotr wiele się nie namyślając włożył wierzchnią szatę i wskoczył do wody, aby jak najszybciej być blisko swego Pana.

Scena ta przypomina nam fakt, że bez Jezusa nic z siebie sami nie możemy zrobić. Możemy polegać tylko na Panu. ON zawsze nam pomoże. Zawsze czeka na swoje dzieci, na brzegu naszego życia. Pragnie spożyć z nami posiłek. Zaprasza do stołu. Jest już wszystko przygotowane: rozpalone ognisko, ryba, chleb.

Tak dzieje się każdego dnia, gdy zaprasza nas na Eucharystię, aby spożyć z Nim ucztę miłości. Chce jednak upewnić się czy Go miłujemy?

To pytanie, trzy pytania: „Szymonie, synu Jana, czy miłujesz Mnie?” kieruje, do każdej i każdego z nas.

Tak. To pytanie jest do Ciebie – siostrze, bracie.

To pytanie jest również do mnie.

Zadamy pytanie, dlaczego pyta aż trzykrotnie?

Tylko, dlatego, żebyśmy Go nie zdradzali swoimi grzechami, abyśmy Go nie sprzedawali za marne grosze aby się lepiej wiodło. Byśmy zamiast HOSANNA nie krzyknęli UKRZYŻUJ!

Trzeba nam wciąż pamiętać słowa: „Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię Kocham”.

Jakąż wiarą trzeba się wykazać, aby na słowa Jezusa: „Zarzućcie sieć po prawej stronie łodzi, a znajdziecie”,

zrobić to bez jakiegokolwiek wątpliwości.

Czy mam taką wiarę? Czy wierzę Jezusowi i Jego Ewangelii? Czy Kocham Jezusa wystarczająco, aby ubrać się w szatę wiary, nadziei i miłości i płynąć do Niego? Czy z radością spożywam z NIM ucztę miłości, aby w niej wyznać, że GO KOCHAM? Czy jestem gotów PÓJŚĆ ZA NIM?

Prośmy Pana o to stale. Z NIM możemy wszystko. Szczęść Boże.

*Wasz brat Franciszek*

**Mój fragment**

**z Dzienniczka św. Faustyny**

**„Nie zapomnę o tobie, biedna ziemio - choć czuję, że cała natychmiast zatoną w Bogu, jako w oceanie szczęścia; lecz nie będzie mi to przeszkodą wrócić na ziemię i dodawać odwagi duszom, i zachęcać je do ufności w miłosierdzie Boże. Owszem, to zatopienie w Bogu da mi nieograniczoną możliwość działania”. (Dz. 1582)**

Ten fragment „Dzienniczka” jest bardzo osobisty. Święta siostra Faustyna myśli coraz częściej o zbliżającej się śmierci. Ma świadomość, że dzieło jej życia dobiega końca. Odślania tajemnicę śmierci, która jest dla niej zatonięciem w Bogu, zatonięciem w ocenie szczęścia. Pokazuje nam zupełnie inny obraz myślenia o śmierci, która nie jest smutną koniecznością, ale zjednoczeniem z Tym, który do końca nas umiłował. W tym sensie śmierć jawi się jako ostateczny wyraz Bożego miłosierdzia. Bóg nie tylko pochyla się nad nami, nad naszą słabością, ale nade wszystko zaprasza nas do pełnej jedności, do bycia tam, gdzie On jest, do bycia z Nim. Bóg nas ukochał i nie może znieść myśli, że ktoś z nas mógłby znaleźć się poza zasięgiem Jego miłosierdzia. Zatonięcie w Bogu oznacza znalezienie się w rzeczywistości, która z jednej strony nas przerasta, a z drugiej daje poczucie bezpieczeństwa i bliskości Jezusa. Święta Faustyna cała pragnie zatonać w Bogu. Nie ma w niej nic, co by należało do niej. Wszystko jest Jego. Święta Faustyna złożyła całkowitą ofiarę ze swojego życia po to, by inni mieli pewność, że ludzkie życie nigdy nie zmierza ku końcowi, ale dąży ku pełni, która jest w Chrystusie. Faustyna nie boi się śmierci, bo miłość, którą ma w sercu, zabiera lęk.

Dla św. Faustyny owo zjednoczenie z Bogiem po śmierci ma także wymiar apostołski. Nie stanowi to dla niej przeszkody, by trwając w Bogu, wychodzić naprzeciw potrzebom innych, by dodawać odwagi duszom i zachęcać je do ufności w miłosierdzie Boże. W tym zdaniu odkrywamy głębię prawdy, głoszonej przez Kościół, a wyrażającej się w stwierdzeniu: świętych obcowanie. Faustyna pragnie nadal pełnić swoją misję. W gruncie rzeczy ma świadomość, że na ziemi, przez 33 lata swojego życia dokonała niewiele. Wierzy więc, że dopiero zatopienie w Bogu da jej nieograniczoną możliwość działania. Będąc zjednoczona z Bogiem nie zapomina o ziemi. To jest największy wymiar człowieczeństwa. Człowieka bowiem nie da się zrozumieć bez Chrystusa... Rzeczywistość boska i ludzka przenikają się, tworzą jedną całość. Tylko Chrystus jest gwarantem pełni człowieczeństwa każdego z nas. Tak naprawdę dopiero po śmierci, będziemy żyć pełnią życia...

Fragment ten można także przyjąć bardzo osobiście. Każdy człowiek może zaprzyjaźnić się z tą Świętą, która będzie dla niego pomocą w codziennym życiu. Owa nieograniczona możliwość działania, jest swoistą zapowiedzią ogromu łask, które będzie wypraszać św. siostra Faustyna.

*Ks. Bogumił Kempa  
za [www.opiekun.kalisz.pl](http://www.opiekun.kalisz.pl)*

## Patriarchowie i Prorocy z naszego kościoła

### Józef

Czwartym patriarchą z malowidła w absydzie naszego kościoła jest Józef, pierwszy syn Jakuba i Racheli, wnuk Izaka.

Józef (po hebrajsku: *josef*, znaczy: *niech (Bóg) doda łaski*).

Według etymologii ludowej, w Księdze Rodzaju 30,23 imię to pochodzi od czasownika „*asaj*” *zjął (Bóg hanbę)*; spotyka się je także w tekstach egipskich.

Józef urodził się w Charanie w Górnej Mezopotamii (Rdz 30,22-24). Jest patriarchą izraelskim.

Józef, faworyzowany przez ojca, wzbudził zazdrość braci, wskutek czego został sprzedany przez nich kupcom podróżującym do Egiptu (Rdz 37), gdzie doznał upokorzenia jako niewolnik i więzień (Rdz 39); zasłynął mądrością, wykładając sny dostojnikom egipskim i samemu faraonowi (Rdz 40-41); osiągnął na dworze królewskim najwyższe godności (jako zarządca Egiptu otrzymał imię Safnart Paneach - według Wulgaty „zbawiciel świata”), a małżeństwo z Asenet, córką kapłana On, dało mu dostęp do najwyższych sfer Egiptu (Rdz 41,45). Synowie Józefa – Manases i Efraim zostali później adoptowani przez Jakuba (Rdz 48).

Historia Józefa wiąże się ściśle z jego „braćmi”, synami Jakuba, którzy przymuszeni głodem przybyli do niego do Egiptu po żywność; po wystawieniu ich na próbę dał im Józef rozpoznać się (Rdz 42-45) i zaprosił całą rodzinę do zamieszkania w Egipcie, w ziemi Goszen. Po śmierci ojca Jakuba, Józef przeniósł jego ciało do Kanaanu (Rdz 50,1-14). Józef zapowiadając proroczo przyszłe wyjście z Egiptu (Rdz 50,24-25), przebaczył swoim braciom ich dawne winy, objawiając sens swego cierpienia, które Bóg przemienił w dobro przyszłego narodu (Rdz 50,15-21; porównaj z Rdz 45,5-8). Józef umarł w wieku 110 lat, co według mądrości egipskich było wiekiem idealnym (Rdz 50,22-26). Zgodnie z tradycją Józefa pochowano w Sychem (Joz 24,32). Księga Syracha (Syr49,15) słaui Józefa jako „zwierzchnika braci, podporę ludu”. Dzieje Józefa są arcydziełem literackim jako „nowela”, a odróżnieniu od wcześniejszych „sag” o patriarchach. Pod imieniem Józef istnieje apokryf *Józef i Asenet* opisujący ich małżeństwo.

Józef jest eponimem grupy szczepów obejmujących zwłaszcza Efraima i Manasesa (Lb36,1-5); Joz24,32;1Krl 11,28), a także Beniamina (2Sn 19,21); później nazwą Józefa obejmuje się królestwo północne (Ps 78,67; Ez 37,16.19), Am 5,5.15;6,6; Za 10,6; Ab18), a nawet Izraela (Ps 77,16;80,2;81,6). Wykaz ziem Efraima i Manasesa zawiera Księga Jozuego (Joz 16-17), świadczy o osiedleniu plemion „synów Józefa” w górach centralnego Kanaanu, przy czym podział na dwa „pokolenia” wydate się późniejszy.

*Encyklopedia Katolicka tom 8, Wydawnictwo Towarzystwa Naukowego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 2000, ISBN 83-87703-87-7, str.111*

A oto, pierwszy tekst biblijny z Księgi Rodzaju:

### Dzieje Jakuba, Józef sprzedany przez braci

37. 1. Jakub mieszkał w kraju, w którym zatrzymał się jego ojciec, czyli w Kanaanie.

2. Oto są dzieje potomków Jakuba.

Józef jako chłopiec siedemnastoletni pasł trzody wraz ze swymi braćmi, synami żon jego ojca – Bilhy i Zipy. Doniósł on ojcu, że źle mówiono o tych jego synach. 3. Izrael miłował Józefa bardziej niż wszystkich (innych) swych synów, jako urodzonego w podeszłych jego latach. Sprawił mu też długą szatę z rękawami.

4. Bracia Józefa widząc, że ojciec kocha go bardziej niż ich wszystkich, tak go znienawidzili, że nie mogli zdobyć się na to, aby przyjaźnie z nim rozmawiać.

5. Pewnego razu Józef miał sen. I gdy opowiedział go swym braciom, ci zapalili jeszcze większą nienawiścią do niego. 6. Mówił im bowiem: „Postuchajcie, jaki miałem sen. 7. Śniło mi się, że wiązałyśmy snopy pośrodku pola i wtedy mój podniósł się i stanął, a snopy wasze otoczyły go kołem i oddały mu pokłon”.

8. Rzekli mu bracia: „Czyż miałbyś, jako król panować nad nami i rządzić nami jak władca?” I jeszcze bardziej go nienawidzili z powodu jego snów i wypowiedzi. 9. A potem miał on jeszcze inny sen i tak opowiedział go swoim braciom: „Śniło mi się jeszcze, że słońce, księżyc i jedenaście gwiazd oddawały mi pokłon”. 10. A gdy to powiedział ojcu i braciom, ojciec skarcił go, mówiąc: „Co miałbyś znaczyć ów sen? Czy ja i matka twoja, i twoi bracia mielibyśmy przyjść do ciebie i oddawać ci pokłon aż do ziemi?” 11. Podczas gdy bracia zazdrościli Józefowi, ojciec jego zapamiętał sobie tę sprawę.

12. Kiedy bracia Józefa poszli paść trzody do Sychem, 13. Izrael rzekł do niego: „Czyż twoi bracia nie pasą (trzody) w Sychem? Chcę cię posłać do nich”. Odpowiedział mu (Józef): „Jestem gotów”. 14. Wtedy (Jakub) rzekł do niego: „Idź, proszę, zobacz, czy twoim braciom dobrze się wiedzie, a także ich drobnemu bydłu, a po powrocie mi opowiesz”. Po czym wyprawił go z doliny Hebronu, a on poszedł do Sychem.

15. A kiedy błąkał się po polu spotkał go pewien człowiek. Zapytał go więc ów człowiek: „Kogo szukasz?”. 16. Odpowiedział „Szukam moich braci. Powiedz mi, proszę, gdzie oni pasą trzody”. 17. A na to ów człowiek: „Odeszli stąd, ale słyszałem, jak mówili: Chodźmy do Dotain. Józef udał się więc za swoimi braćmi i znalazł ich w Dotain. 18. Oni ujrzeli go z daleka i zanim się do nich przybliżył, postanowili podstępem go zgładzić, 19. mówiąc między sobą: „Oto tam nadchodzi ten, który miewa sny! 20. Teraz zabijmy go i wrzucimy do którejkolwiek studni, a potem powiemy: Dziki zwierz go pożarł. Zobaczymy, co będzie z jego snów!” 21. Gdy to usłyszał Ruben, (postanowił) ocalić go z ich rąk; rzekł więc: „Nie zabijajmy go!”. 22. I mówił Ruben do nich: „Nie doprowadzajcie do rozlewu krwi. Wrzucie go do studni, która jest tu na pustkowiu, ale nie podnoście na niego ręki” - po to, by wybawić go z ich rąk, a potem zwrócić ojcu (cdn.).

*Biblia Tysiąclecia. Ilustrowana zbiorami Muzeów Watykańskich t. I. Wydawnictwo PALLOTINUM JEDNOŚĆ ISBN 978-83-282-0567-3, Warszawa 2015. str.. 42-44.*

*Opracowali Elżbieta i Andrzej Georgowie*

# RESTAURACJA BAHUS

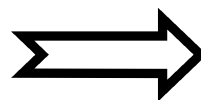
www.bahus.pl

### Restauracja BaHus

jest świetnym miejscem do organizacji wszelkiego rodzaju imprez.

Specjalizujemy się w organizacji:

- przyjęć weselnych,
- bankietów,
- imprez cateringowych,
- innych imprez okolicznościowych.



**USTROŃ**

**ul. 9 Listopada 10**

**tel. 33 854 26 72**

**kom. 602 831 296**

## Ocean Miłosierdzia

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Tym pozdrowieniem, pełna radości witam czytelników „Po górach, dolinach...”.

Jakże się tu nie cieszyć po takich wyjątkowych odwiedzinach?! Oto Zmartwychwstały Chrystus zechciał odwiedzić nasz dom w asyście dwojga Jego Apostołów. Jeszcze tydzień temu wytrysnęło małe „cudowne źródółko” a już pograżyło się w Wielkim Oceanie – nie tylko Wielkim, ale także Głębokim. Kto zaufa Panu Jezusowi i zanurzy się w Oceanie Miłosierdzia, nawet jeśli nie potrafi pływać (tak jak ja) - nie zginie, a co cudowniejsze – oczyści się w Jego Krwi i Wodzie tryskającej z Miłosiernego Serca, otrzymując nowe życie.

Bardzo się ucieszyłam, że Biskup Roman Pindel umożliwił wiernym takie spotkanie z Panem Jezusem Miłosiernym w 4 ścianach własnego domu.

Już w sobotę 2.04 wyjechałam z rodziną do Wisły, aby przygotować - tak dostojnym Przybyszom - honorowe miejsce w pokoju gościnnym. W tym pokoju nie mamy żadnego rozpraszającego sprzętu, więc niemalże każde miejsce mogło być honorowe. Uznałam jednak, że najodpowiedniejsza będzie długa lada naprzeciwko stołu, przy którym wszyscy zasiadamy. Ladę oczywiście udekorowałam białym, ozdobnym obrusem. Nie zabrakło także kwiatów, pośród których ustawiłam figurę Matki Bożej Fatimskiej. Szata Maryi - ku naszej ucieście – zapowiadała piękną, słoneczną pogodę, którą zwiastowała swym intensywnym, niebieskim zabarwieniem.

Po nocnym wypoczynku nadszedł oczekiwany dzień – Święto Bożego Miłosierdzia! Oczywiście Gościom trzeba było wyjść na spotkanie poprzedzone poranną mszą św.

Po zakończeniu Eucharystii nasza rodzina otrzymała duży futerał, który mąż poniósł do domu. Figura Matki Bożej ustąpiła miejsca swemu Synowi oraz Jego Apostołom – św. s. Faustynie i św. J. Pawłowi II. Zaraz po ustawieniu tryptyku odmówiliśmy na powitanie modlitwę i śpiewaliśmy pieśń z dołączonego doń modlitewnika.

Z racji tak ważnego dla nas katolików Święta, wypadło przyrzadzić świąteczny obiad, który niestety nieco mnie odrywał od trwania przed tryptykiem. Mimo to Goście ani na chwilę nie byli pozostawieni sami sobie. Nawet nie przypuszczałam, że Pan Jezus aż tak bardzo się rozgości. On nie pozostał jedynie w pokoju gościnnym. Gdy tylko na chwilę musiałam opuścić pokój, aby doglądnać piekarnika w kuchni, Pan Jezus poszedł jakby za mną, a może nawet już tam mnie oczekiwał. Byłam zaskoczona gdy kuchenny zegar wyświetlał się czas - 10:33:33 sek. Mało tego! Żeby nie miała co do tego wątpliwości, w identycznej okolicy znalazłam się godzinę później – 11:33:33 sek. Sam czas może aż tak nie dziwi, ale owe 33 sekundy mówią same za siebie. A może to znak trwającej już od tygodnia modlitwy w int. naszej rodziny w krakowskich Łagiewnikach?

Po modlitwie „Anioł Pański” przed figurą Matki Bożej, która stała tuż obok tryptyku, zasiedliśmy do stołu aby spożyć obiad poprzedzony wspólną modlitwą zapraszającą Gości do posiłku.

Po tej uczcie i zmyciu naczyń, nastąpiła jeszcze waż-

niejsza uczta – prawdziwa Uczta Duchowa. Trwaliśmy na modlitwach korzystając z „Modlitewnika z listami”. Czytaliśmy owe listy skierowane do członków rodziny, które pobudzały nas do wspólnej refleksji. O godzinie 15 przyszła pora na odmówienie Koronki, ale z racji niedzieli okresu wielkanocnego nie odprawiliśmy po niej Drogi Krzyżowej. Wypadło raczej odprawić tzw. Drogę Światła z radosnym Alleluja, a po niej na różańcu tajemnice światła, ustanowione przez naszego Świętego Papieża. Skorzystaliśmy też z naszej prywatnej lektury m.in. z modlitewnika wydanego na Nadzwyczajny Rok Miłosierdzia, zagłębiając się w czytaniu 12 porad św. Franciszka zawarte w bulli „Misericordiae vultus”. Dla nas w tym Nadzwyczajnym Roku Miłosierdzia, który ogłosił Papież - był to Nadzwyczajny Dzień Miłosierdzia! Nadzwyczajny – bo szczerze mówiąc takiego dnia jeszcze nie przeżyliśmy. Tak długo, w oderwaniu od innych „dóbr” światowych, nigdy nie trwaliśmy w takim zjednoczeniu. To było moje marzenie, które się ziściło!

Pan Jezus z tej rzeczywistości już następnego dnia 4.04 przeniósł mnie w inną rzeczywistość. Tego dnia musiałam towarzyszyć i trwać na modlitwie zupełnie sama... mąż pojechał do pracy a córka na 8 godzin lekcyjnych do szkoły. Jedynie o wczesnej porze odmówiliśmy wspólnie modlitwę poranną kończąc pieśnią „Kiedy ranne wstają zorze”.

Dla mnie ten dzień był także wyjątkowy i jedyny w swoim rodzaju! To przecież Święto Zwiastowania Pańskiego – Dzień Świętości Życia! Tym razem odpuściłam sobie krzątaninę w kuchni – obiad zastąpiłam kanapkami. Wolałam czas wykorzystać maksymalnie. Trwałam przed tryptykiem na modlitwie m.in. w intencjach Krucjaty Obrony Życia, podjęłam się kolejnej duchowej adopcji. I tu szczególnie prosiłam św. Apostołów Bożego Miłosierdzia, aby rozniecili iskry miłości w matce i ojcu tego zagrożonego życia.

Czas nieubłagalnie płynął, ale z drugiej strony nadeszła pora, gdy mąż z córką pojawili się w domu i jeszcze ok. 1,5 godz. mogliśmy się wspólnie pomodlić. Chociaż nadchodziła godzina rozstania się z Gośćmi - odmówiliśmy wspólnie radosną część różańca. Był jeszcze czas na koronkę, refleksje a potem już... na modlitwę i pieśń pożegnalną.

Zanim zdmuchnęłam świecę pomodliłam się w intencji Waszej Parafii, której mam wiele do zawdzięczenia. To w niej ściślej zjednoczyłam się z Bogiem – chociażby poprzez częste trwanie przed Najśw. Sakramentem. Niech tym małym podarunkiem będzie wosk, który zbierałam w ciągu tych 2 dni. Świece zdmuchnięte... ok. godz. 18<sup>30</sup> trzeba było ze starannie zapakowanym (opatulonym w folię i futerał) tryptykiem i kwiatami opuścić progi naszego mieszkania by udać się do kościoła. Bukiet kwiatów ozdobił teraz inną „ladę” - także pod podobnym tryptykiem, zawieszonym na bocznej ścianie naszego kościoła.

Po uroczystej mszy świętej wróciliśmy co prawda z pustymi rękoma, ale nasze serca nie pozostały puste... Pan Jezus powrócił z nami do domu, codzienności. Trudno tak po ludzku ogarnąć tę Wielką Głębię Oceanu Bożego Miłosierdzia!

Oczywiście dokonałam także wpisu do specjalnej Kroniki Nawiedzenia, a to czego już nie zdołałam tam zamieścić, przelałam do Waszej gazetki.

Gabriela z Wisły



## POSŁUCHAJMY RAZEM, CO MÓWI DO NAS JEZUS...

### Biblia

Wiele lat temu, w niewielkim domu na wzgórzach Pie- nin mieszkała mała dziewczynka ze swoją rodziną. Ich dom położony był w zielonej dolinie spoczywającej w cieniu góry, z której przy dobrej pogodzie można było zobaczyć w oddali Tatry. Jej ojciec był tkaczem. Ciężko pracował na utrzymanie rodziny, ale niestety zmarł, kiedy Marysia była jeszcze bardzo mała. Marysia bez szemrania wykonywała swoje obowiązki. Szorowała podłogi, karmiła kury, gotowała i pomagała utrzymać porządek w domu.

W każdą niedzielę rano, Marysia ubierała swój najlepszy strój i szła pieszo do niewielkiej kaplicy w wiosce oddalony o 5 kilometrów.

Stojący przed kaplicą ksiądz zawsze otwierał wielką, czarną, oprawioną w skórę księgę. Gdy zaczynał czytać, Marysia zachwycała się wspaniałymi słowami i zachowywała je w swoim sercu. Po Mszy świętej, ostrożnie podchodziła przyrzeć się imponującej księżce. Na okładce znajdowały się dwa słowa wyryte złotą czcionką. Marysia domyślała się, że napisane tam było „Pismo Święte”, ponieważ zapamiętała wymieniony przez księdza tytuł książki. Słowa zawarte w środku wyglądały dziwnie. „Czy te robaczki mogą mieć jakikolwiek sens?” pomyślała. „Och, jakbym chciała móc samodzielnie czytać tę książkę, albo lepiej, mieć taką na własność”.

Pewnej niedzieli duchowny ogłosił, że w wiosce zostanie otwarta szkoła. Marysia była zachwycona. „Teraz będę mogła nauczyć się czytać - powiedziała i zrozumieć dziwne znaczenia w kościelnej księżce”.

Nauczyciel, pan Emil, wprowadził się razem ze swoją żoną do gospodarstwa położonego niedaleko domu Marysi. Dziewczynka pracowała pilnie, by jak najszybciej skończyć swoje obowiązki i pójść do domu pana Emila uczyć się czytać.

Mijały miesiące, zmieniały się pory roku, aż pewnego dnia dziewczynka została poproszona o przeczytanie czytania podczas liturgii słowa Bożego. Nie była wysoka, więc aby zajrzeć do lekcjonarza musiała stać na drewnianym stoleczku. Czytała bezbłędnie. Pani Janka była bardzo dumna ze swojej córki. Po Mszy świętej Marysia podbiegła do swojej mamy. „Muszę mieć biblię, wołała”. Jej mama delikatnie pogłaskała ją po ramieniu. „Wiesz córeczko, biblie są bardzo drogie, a my nie mamy pieniędzy”.

„Wiem, wiem, dlatego zacznę oszczędzać i nie obchodzi mnie jak długo to zajmie. Będę pracować dla innych ludzi, i nie wydam ani grosza. Muszę mieć swoją biblię za wszelką cenę”.

Przez kilka lat oszczędzała każdy grosz, aż nadszedł dzień, gdy miała dość pieniędzy na zakup biblii. Udała się w drogę po zakup biblii, ponieważ w jej miejscowości nie było możliwości kupna. Część drogi szła pieszo, czasem ktoś ją podwiózł wozem, aż w końcu dotarła do celu wędrowni. Musiała jeszcze znaleźć dom, w którym mieszkał Pan Karol. Pukała do różnych drzwi i w końcu go znalazła. Przebiegła przez cały ogród i głośno zakłatała do dębowych drzwi. Gdy tylko się otworzyły, Marysia poprosiła o biblię. Była tak

szczęśliwa, że słowa płątały jej się w ustach: „Przeszłam 15 kilometrów, by się tu dostać, oszczędzałam długo by kupić biblię, mam tutaj pieniądze, może pan przeliczyć”.

Pan Karol był pod wrażeniem. Zaprosił dziewczynkę do środka i prosił, aby mu o wszystkim opowiedziała. Był poruszony jej opowiadaniem. Potem podał jej nową biblię, a ona ją wzięła, ucałowała i przytuliła do serca. Następnie ruszyła w drogę powrotną do domu. Tam czekało ją wielkie powitanie. Gdy przyszła wszyscy ją witali z radością i oglądali nową biblię. Marysia podniosła wysoko Pismo Święte i zawołała – Dziękuję Ci Panie Jezu za te święte Słowa, które uczą nas jak mamy żyć.

*Giustina*

### Czy wiesz, że...

...w środę obchodzimy Światowy Dzień Pamięci Ofiar Katyńskich?

### Ballada Katyńska

Cisnie się do światła niby warstwy skóry  
Tłok patrzących twarzy spod ruszonej darni  
Spoglądają jedna znad drugiej - do góry  
Ale nie ma ruin. To nie gród wymarły...

Raz odkryte - krzyczą zatechłymi usty  
Lecą sobie przez ręce wypróchniałe w środku  
W rów, co nigdy więcej nie będzie już pusty  
Ale nie ma krzyży. To nie groby przodków...

Sprzączki i guziki z orzełkiem ze rdzy  
Po miskach czerepów - robaków gonitwy  
Zgniłe zdjęcia, pamiątki, mapy miast i wsi  
Ale nie ma broni. To nie pole bitwy...

Może wszyscy byli na to samo chorzy?  
Te same nad karkiem okrągłe urazy  
Przez które do ziemi dar odpłynął Boży  
Ale nie ma znaków, że to grób zarazy...

Jeszcze rosną drzewa, które to widziały  
Jeszcze ziemia pamięta kształt buta, smak krwi  
Niebo zna język, w którym komendy padały  
Nim padły wystrzały, którymi wciąż brzmi

Ale to świadkowie żywi - więc stronnicy  
Zresztą, by ich słuchać - trzeba wejść do zony  
Na milczenie tych świadków może pan ich liczyć  
Pan powietrza i ziemi i drzew uwiecznionych

Oto świat bez śmierci. Świat śmierci bez mordu.  
Świat mordu bez rozkazu, rozkazu bez głosu.  
Świat głosu bez ciała i ciała bez Boga.  
Świat Boga bez imienia, imienia - bez losu.

Jest tylko jedna taka świata strona  
Gdzie coś, co nie istnieje - wciąż o pomstę woła  
Gdzie już śmiechem nawet mogła nie czczona  
Dół nieominięty - dla orła sokoła...

„O pewnym brzasku w katyńskim lasku  
Strzelali do nas Sowici...” (J. Kaczmarski)

### „Po górach, dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), Roman Langhammer (skład komputerowy), Franciszek Jaworski  
Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

**Wydawca:** Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

**Koszt wydania:** 1 zł.; ofiara dobrowolna.

**Adres Redakcji:** 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. 33 854 30 23 (Parafia: 33 854 24 49).

**Strona internetowa Parafii:** <http://www.klemens.beskidy.pl> **E-mail Redakcji:** [barbaralanger@gmail.com](mailto:barbaralanger@gmail.com)